Kraków, dnia 20 Października 1886 roku.

DJABEŁ

ROK 18. Nr. 20.

Numer pojedyńczy 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcya i Administracya ulica Kazimierz Nr. 23. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać pod adresem: **Redakcja lub administracya „Djabła“ na Kazimierzu Nr. 72.**

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.**

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 ct., w Niemczech 2 marki.

Sen pana Jacentego.

Dziwny sen miałem; gdy wspomnę dziś jeszcze,
Zimne po kościach przechodzą mnie dreszcze.
Było to w jakiejś umarłych kaplicy....
Kędy spojrzałem, różni nieboszczycy
W rozwartych trumnach klęczeli — a wieka
Trzymały duchy śnieżniejsze od mleka.
W ołtarzu jaśniał Bóg ukrzyżowany....
Wiatr w kątach wstrząsał śmieci i gałgany...
U stóp Chrystusa stała postać biała,
I w wir, gałganów ze smutkiem patrzała;
A z ócz jej żywych łzy na piersi ciekły,
Jakby te śmieci czemś serce jej piekły.
Od trumien duchy, pieśń pełną boleści
Śpiewać zaczęły! Ja z pieśni tej treści
Poznałem, że ta niewiasta płacząca,
To owa święta — co jaśniej od słońca
W duszach nam świeci — której jęk przestrasza
Wrogów wolności — że to Macierz nasza!
W tany gałganów, patrzała wciąż ona;
Spojrzałem i ja... krew zbiegła do łona...
Przecieram oczy... widzę miast gałganów,
Skaczące cienie ludzi czy szatanów...
Ich wzrok szyderczy, bezduszne postacie,
Zamiast stóp ludzkich, pewnych zwierząt racie
Zdały się mówić: „my z przedpiekla śmieci!“
Lecz kiedy ona jękła: łaski! dzieci...
Gdy białe duchy rzekły patrząc w trumny:
„Wstańcie! już nadszedł zły, głupi a dumny
Rój sumień, waszych potomków bez cześci“ —
Małom nie runął z wstydu i boleści!
Z trumien powstała szkieletów gromada...
Kościste palce każdy za pas wkłada...
Kontusze szumią... karabela błyska...
A z ocznych dołów ogień straszny tryska! —
Do sumień wnuków suną — i przed niemi
Stanąwszy, mówią: „Podli! my tej ziemi
Bronili życiem, wierni świętym progom,
A wy ją sami sprzedajecie wrogom?...
By uciec gdy wrą walki przenajświętsze,
Gdy wrogi niosą śmierć w narodu wnętrze?...
„O! wy nikczemni, nie warci imienia
Synów Ojczyzny, plwamy wam w sumienia!
Bądźcie przeklęci! z najpodlejszych podli,
Na waszych grobach niech się szatan modli!“
I odwrócili od występnych głowy...
A potem klękli i w krzyż Chrystusowy
I w boleść Matki wpatrzeni, modlili:
By ich zbudzono w innych czasów chwili...
I posunęli do trumien, szczęśliwi
Wiarą, że Bóg ich w dniu takim ożywi!
A gdy wiatr znów się jął kręcić w gałganach,
Wyszło z pod krzyża w płóciennych sukmanach
Trzech chłopców! — Klękli przy stopach spłakanéj,
Zaczęli sercem całować jej rany...
I przysiądz mogę, że pod ich oddechem
Niknęły one z cudownym pośpiechem.
A duchy białe śpiewały Macierzy:
„Nie żałuj grzesznych, masz nowych rycerzy!“
Co dalej, nie wiem — zbudził mnie, niestety,
Młot, który w trumnach zabijał szkielety!

Djabeł.

Posiedzenie Komitetu Mickiewiczowskiego

według zapisków „Djabła".

Przewodniczący zagaja posiedzenie i oświadcza, że ci członkowie, którzy wystąpili z komitetu, jakoteż ci, którzy przybyć nie mogli lub nie chcieli, na posiedzeniu obecnymi nie będą. Następnie, że ponieważ komitet pełny, nie miał czasu zajmować się sprawą pomnika, przeto zlecił tę sprawę komitetowi ściślejszemu i wzywa referenta tegoż komitetu do zdania sprawy z jego czynności.

Referent. Panowie! Komitet nasz ściślejszy miał sobie polecone trzy wielkie i ważne sprawy, a mianowicie: 1) Kazać zrobić i rozesłać fotografje modeli według pomysłu Matejki. 2) Zrobić przybliżony kosztorys pomnika i 3) Obmyśleć co dalej czynić należy.

Co do pierwszego punktn komitet czynił wszelkie możliwe starania, aby fotografowanie modeli doprowadzić do skutku, gdy jednak próby miejscowych fotografów nie mogły pomnika przedstawić tak, aby on mógł się komukolwiek podobać, chciano za łaskawem pośrednictwem hr. Humberta, sprowadzić warszawskich fotografów, skoro jednak i ci oświadczyli, że mimo rutyny, doskonałych preparatów etc. nie będą mogli sprawić, aby projekta pomników podobały się publiczności, komitet widząc się bezsilnym w obec wielkości zadania postanowił tylko członkom komitetu porozsyłać nieudolne próby miejscowych fotografów.

Co do drugiego punktu komitet ściślejszy po półgodzinnej blisko pracy obliczył, że koszta pomnika wynosiłyby mniej więcej 76.000, lubo mogłyby także i więcej wynosić — a może i mniej, kto to wie?

Nareszcie co do ułożenia dalszego programu działania, komitet po długich debatach przyszedł do przekonania, że nic pewnego w tej mierze uchwalić nie może.

Jeden z członków komitetu pełnego, stawia wniosek, aby komitetowi ściślejszemu wyrazić publiczne podziękowanie za prace podjęte, co zgromadzenie wyraża przez powstanie.

Następnie referent komitetu pełnego zdaje sprawę z czynności tegoż komitetu i wykazuje, że po wydaniu około 20.000 złr. na nagrody projektów, które nie będą wykonane, na druki etc., komitetowi udało się sprawę pomnika doprowadzić do tego punktu, na jakim stała przed kilku laty i oddaje ją następnie w ręce nie marszałka Zyblikiewicza, ale p. Zyblikiewicza, jako takiego w nadziei, że on dalej tę sprawę z równą poprowadzi gorliwością i równym skutkiem.

Jeden z członków wnosi, aby komitet podziękował sobie, że się dobrze zasłużył narodowi. Członkowie wstają i kłaniają się sobie.

W końcu jeden z członków zapytuje przewodniczącego, co się dzieje ze sprawą sprowadzenia zwłok Mickiewicza do kraju? Przewodniczący oświadcza, że ponieważ nic nie wie o tem, przeto żadnych wyjaśnień w tym względzie dać nie może **i że jeżeli kto chce, aby on się o tem dowiedział, to niech poda na piśmie,** za co zgromadzenie wyraża mu uznanie i wdzięczność przez powstanie.

Na tem komitet zakończył kilkunastoletnią działalność swoję. Wdzięczny naród w nagrodę ich zasług, myśli o zbieraniu składek na pomnik dla nich, według projektu Dykasa. Wszyscy członkowie komitetu będą przedstawieni w pozycyi leżącej i śpiącej koło basenu z wodą, w której pływać będą gęgające gęsi. Pomnik ma stanąć na wylocie ulicy gnuśnej.

DO MARSZAŁKA.

w sprawie pomnika.

Wlekła się ta sprawa nasza
Od Annasza do Kajfasza,
Aż po kilkuletniej męce
Jury-Piłat umył ręce,
I tę sprawę umęczoną
Tobie wreszcie powierzono.

Załatwij ją Dyktatorze
Po godności i honorze,
Rzecz nie trudna to dla Ciebie,
W narodowej co potrzebie,
Umiesz stanąć na wyżynie
I to podnieść, co jedynie
Zasługuje na podjęcie;
Więc i tutaj wierzę święcie
Pójdzie łatwo sprawa cała,
Gdy się w ręce twe dostała!

Stańczykowska drżała klika
Na myśl, że koło pomnika
Cała Polska się zgromadzi! —
Temu oni nie są radzi,
Bo nuż zacznie wołać: **hurra!**
Więc w Stańczykach drżała skóra,
I dla tego sprawę wlekli,
Aż ze wstydem precz uciekli.

Tyś nie taki jako oni,
Więc ta sprawa w twojej dłoni,
Pójdzie gładko, pójdzie raźno,
Będzie dobrą i pokaźną!
My leniwe gnuśne Bartki —
Nasz do pracy człek nie wartki,
Jeżli z niego coś mieć chcecie,
Trza go za łeb i po grzbiecie!

Więc niech pan marszałek walnie
Po **Bartkowych** łbach moralnie,
A Bartek się zerwie skoro,
W krótkim czasie zrobi sporo.
Bo to my już zawsze tacy,
Że nas trzeba pchać do pracy,
Że nad nami trza stać z batem
I „wio! hetta!" wołać, — zatem
Rób Marszałku jak Ci radzę
W energiczną dłoń weź władzę,
I **Adama** staw na rynku
Narodowi **miły** synku!

Relacja Kaulbarsa.

Szelmy ci Bułgarowie! Robiłem co mogłem, aby mnie przetrzepali i dali w ten sposób powód do interwencji a oni nic! Wołają: „niech żyje car" ale zaraz dodają: „niech żyje niepodległa Bułgaria"! Garstka szpiegów i konserwatystów jest po naszej stronie i tę trzeba tak opłacać, że mi się już kasa wyczerpała. — Chciałem, ażeby skoro prawdziwi Bułgarzy nie chcą zbeszcześcić wysłańca carskiego, żeby to moi płatni stronnicy zrobili w ich imieniu, ale chcą bajecznych sum za pobicie mnie dosadne i gwarancję, że im za to nic nie będzie. Wrazie otrzymania gwarancji przyrzekają, że mnie nawet pod kijami zabiją — ale ja znowu nie chcę tak daleko posunąć mojej dbałości o dobro Rossji i oczekuję rozkazów dalszych, to jest rubli.

AUTENTYCZNE.

Bartosz. Oj! joj! joj! Toście wy teraz nasa pani? Jasna Pani hrabina? A dyć bym sie prendzy śmierci spodziwoł.

Hrabina. Jak to być może, że ja was nie znam?

Bartosz. O rety! ady jo znom jasnom paniom od tyli smarkuli — jak hań oto moja Maryśka! A znołem i ojca! A jakze! siedzioł ci u naszego nieboscyka pana harendom na korcmie! Bogate i dobre żydzisko. Dawoł wudki furt na kryski. Syn nieboscyka pana nie wdoł się w ojca. Jak mi Kuba co był u niego lokajem powiadoł, to siedzioł furt w mieście, groł w karty furt i pił drogie wino jaz wsyćko psemornował i posed w poniewierkę. — A niechżeta, dobrze mu tak — a teraz Jasna Pani hrabina? a niechżeta! Ksiondz probosc powiada, że jasna pani dobro kobita i chodzi do kościoła! Chryste Panie co sie tez to tera dzieje. — A niechżeta, byleście jasna pani chodziła do kościoła!

SPISEK.

(Ballada).

1.

Koleją Karola Ludwika
Ktoś cicho, sekretnie pomyka...
Ze Lwowa, z Krakowa w tym czasie
I w pierwszej i w drugiej klasie?
Wzrok dziki — tajemna ich mina
A wszyscy mkną w stronę Tyczyna.

2.

W Tyczynie ich czeka na ganku,
Człek, co się poświęcił dla banku,
Co od stóp do głowy jest c. k. —
Z wybornym obiadem ich czeka.
Przybyli, za stołem usiedli
I milcząc co było to jedli. —

3.

A gdy się najedli do syta,
„No, więc cóż? — no jakże?" L. pyta
Lecz graf S. okiem mu znać daje,
Że jeszcze są w sali lokaje —
Więc pan L. przycupnął w tej chwili
I milcząc znów jedli i pili. —

4.

Dopiero po kawie po czarnej,
Członkowie ci straży pożarnej,
Zamknąwszy podwoje na spusta
Otwarli nareszcie swe usta:
A gryząc wąsiki swe płowe
Pan S. K. miał taką przemowę:

5.

„Panowie! źle (mówi) się dzieje,
Bo nasz wpływ we kraju się chwieje —
W Krakowie warcholska znów klika
Z „Reformą“ na czele znów bryka,
Nafciarze po zajściu niemiłem
Zwrócili się ku nam ach tyłem!

6.

„Grocholski przez swoje konszachty
Utracił znaczenie u szlachty,
Co krok nas tu blamaż spotyka
I władza z rąk nam dziś umyka,
Więc radźcie panowie co robić
By znowu do władzy się dobić!“ —

7.

To rzekł, siadł i koniec od wąsa
Ostrożnie ząbkami znów kąsa,
A wtedy wstał hrabia ..dzicki
I tak się kiwając jak Icki,
Rzekł: „klinem klin zawsze zbija się
Przeciwko „Reformie“ broń w „Czasie“.

8.

Graf Staś, który rączkę ma damy
Rzecze na to: „Jak trza to grosz damy,
Boć to nie jest sekretem przed krajem,
Że nam piszą pismaki gdy dajem,
Że pieniędzy kosztuje nas masa
Katolicko-konserwacka prasa.

9.

„Lecz nie dojdziem tem jeszcze do mety,
Nie zabijem warcholskie gazety,
Trza na lud też działać przez księży,
Kto ma kościół za sobą, zwycięży!
Więc potrzeba, niech kościół zakaże
Abonować wszystkie pisma wraże.“

10.

Po naradzie co była tej treści
Złożyli się tysięcy trzydzieści
Dla „Przeglądu“ by więcej nie biadał
I na lwowskich warchołów ujadał.
Potem wzięli z biórka papier czysty
I pisali w różne strony listy.

11.

A jeden z nich co listów nie pisał,
Rzekł do tego co wąs gryzł i syssał:
„W imieniu mem upewnij ty „Słowo“
Że kieszeń mam dla niego gotową,
Nie odsadzim go od krowy dojnej,
A i ty bądź Tempusiu spokojny.“

12.

Co pisali — dla ciebie to świecie,
Będzie jeszcze czas jakiś w sekrecie; —
Napisawszy znów pili i jedli,
A pojadłszy w Eisenbahn usiedli
I koleją Karola Ludwika
W swoją stronę każdy z nich umyka.

Podsłuchane.

— Mój kochany co to znaczy, że teraz wszystkie psy po ulicach ogonami ruszają?

— To z uciechy, że ich magistrat zwolnił od kagańców. Podobno nawet wybiera się psia deputacja przed gmach magistratu, aby ogonami wyrazić komu się należy wdzięczność swoją za uwolnienie ich od kagańców.

— Fatyga daremna, jeżeli swych życzeń nie wypowiedzą na piśmie. A czy nie wiesz dla czego kagańce zniesiono?

— Bo każdy pies w kagańcu chodził ze spuszczonym ogonem — obawiano się, aby wścieklizna nie zaczęła grasować a Magistrat nie przygotowany jest jeszcze nawet na przyjęcie cholery.

Podług Goethego.

Myśli tchórzliwe,
Chwianie lękliwe
Kobiece drzenie,
Trwożne skarżenie —
Nie cofnie nędzy,
Nie zbawi cię.

Gdy w przeciwności,
Wytrwasz w godności,
Nie zgniesz kolana —
Siłą Tytana
Zwalczysz z pewnością
Zawistny los.

Efka.

LIST MINY.

Drogie moje Józio!

Ta bojsi Boga! co ty tam robisz w ty kongrysufce? Twoj Wojcio z Krakowa pisał mi, że jestyś wielgie artyska i że ci dobrzy! Daj Boży, bo ci lepi niż mi.

Dawno jusz nie pisalam do ciebie, bo belam w kompielach i dobrze mnie zrobieły, ale powrociwszy zgrezłam si na nowo tak, że znowo pewni pojade a powróce kiedy bedzie nowe derekcje, bo tera mówi ci moje drogie nie do wytrzymanie. Bubliczność i recenzenty i wszystko nas tak poniewiera, że dur sie głowy czepia i niewiedzieć jak robić żeby beło dobrzy. Jak wiesz mamy nowego reżesera, nowe porządkie i kierowanie artesteczne. Przody beł Lobicz, ten co to wisz energiczne i bardzo chętni dba o siebi. Wykierował sie do was na derektora a naszych aktorof wykierował na dodkuf, a Krenica derekcje tak wykierowała, że aże srebne łeżki zastawiła na wejazd. Na jego miejsce został Żelazoskie do kierowania aktorami, bo Celine do niczego sie nie miesza i telko zezem patrzy co to z tego bendzie. Wedrukował sie grobemi literami co on jest artestyczne reżeser i siada w loże, jak nie ma Celine, żeby Bublikum wiedziała, że on tak samo mądre jak Celine. Z nikiem nie gada telko z Frenklem żeby beło artestycznie i ładnie postawione tak jak bywa w abtece. Demisje moje drogie telko wiszą, bo on zadecedował że takie stare aktorkie jak jest Aszpergierowe niepotrzebne takie młode jak Stachowicz takoż niepotrzebne, a Wolanskie Zboińskie i Wojdały to telko wielkie gaże biorom a pożetku mało. Zboińskie złe, trombie wcionsz i wegraża si że nabije go co si wlezi.

Wolańskie ze zmartwienia nic nie jada telko kwaśne mleko. Wojdałe smieje si aż mu ocze wyłażą, ale jest złe, bo meslał, że on bendzi reżeserem — ale w Szczawnice tak sie spisał, że panne Celine Malwine i Józie i wszystkie krewne pochorowali si ze zmartwieni.

Nowakowskie tęnsknie za Lobiczem i za te Mańkie co to wisz, bo nie ma tera towarzestwa. Peszników̃ne takoż zgrezione bo Kwiecinskie już zdrowe i jeszcze łaniejsze jak beła, a — Stasia greczenka chodzi jak zbite, bo Żelazoskie wyszukał w swoje żonie wielkie dramatyczne utalentowani do grania, a że ma zawsze katar to dobrze — bo smotno gada i Celine jom chwalą. O sobi to cijosz nic nie mówi — telko powiadam ci tyle coby ich szlak trafił. No bądź zdrowa moje drogie. Napisz co tam u was słychać — bo wole prowiencjom waszom niż tu stolice.

Ściskam ci i całui ci w buzie
Twoje Mine.

KRAKOWIAK.

Lepiej dawniej było przecie
naród nie znał biedy —
Katolicy byli w mieście
na Kaźmierzu żydy.
Dziś gdzie spojrzysz, sklep żydowski
i żydowskie szynki,
Kraków miasto katolickie,
dyć to czyste drwinki!
Choćbyście nam przysięgali
to wam nie uwierzem;
Bo dziś Kraków nie Krakowem
jest ale Kaźmierzem!

ROZMOWA.

— Dla czego Magistrat wydaje tyle konsensów?

— Bo najprzód każde takie podanie musi być wniesionem na piśmie — co sprawia wielką przyjemność panu Prezydentowi. Powtóre, każde podanie jest należycie w liczne załączniki adstruowane, co sprawiać ma przyjemność p. referentowi spraw szynkowych. Po trzecie: Każde takie podanie jest poparte nadzieją, która interesowanym stronom sprawia interesującą przyjemność, a po czwarte i ostatnie: Każde takie podanie sprawia przyjemność akcyzie miejskiej — bo im więcej szynków, tem więcej piją — im więcej piją, tem więcej wychodzi i wódki i piwa — a im więcej wychodzi i wódki i piwa — tem więcej będzie dochodów sprawiających przyjemność ojcom miasta.

Podsłuchał
Rydzowski.

Nic nowego pod słońcem.



Polak do Bułgara: Przypatrz się bracie! Tak wszystko było u nas. Najprzód zawitał **rubel** i swoje zrobił — przyszedł potem jeden ukaz — potem drugi — potem prawosławna wira — potem taczka z łańcuchem — sybir — potem ta rozkoszna szubienica … swoje robi — a jeźli się wcześnie nie spostrzeżecie, to …

Carski sługa i sławny zbójca.

(Autentyczne).

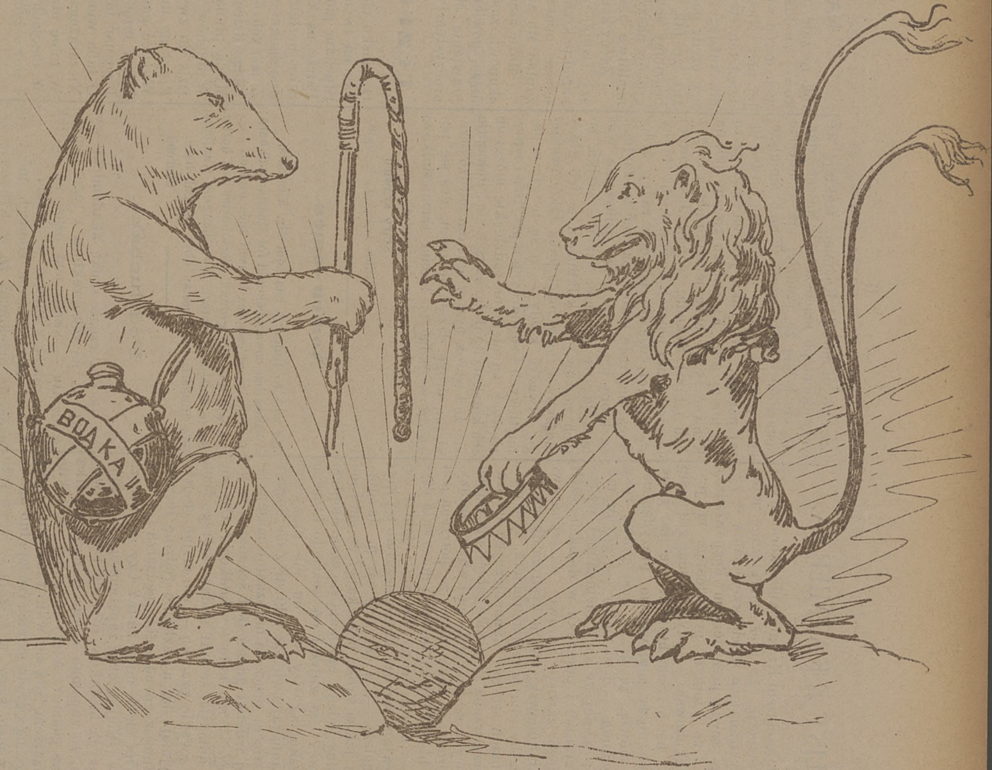


Kaulbars: Słuchaj mnie synu! Weź swoją szajkę, wpadnij zdradziecko i wymorduj Stambułowa, Mutkarowa, Stojanowa i wszystkich innych sukinsynów, co cara nie słuchają. Dam ci rubli co zechcesz, a od cara dostaniesz ordery i chresty — a zrobią cię generałem, admirałem, bojarem — bo car lubi bardzo złodziei, zbójców i oprawców!

Zbójca: Generale! ja obdzieram — kto się broni zabijam — ale żebym mordował zbawców i obrońców ojczyzny to za nic w świecie! **Ja nie jestem moskal!**

Kaulbars: Paszoł won durak!

Posłuchanie.



Niedźwiedź: Ty synu mój jeden jesteś mi najmilejszy! Twoja dla mnie wierność najbardziej wypróbowana — więc przyjmij odemnie upomiuek miłości mojej. Jak sławiańszczyznę całą zagarnę — zrobię cię **wielkim Nahajnikiem!** Będzie to najwyższa godność w mojem państwie i tę złożę w ręce twoje, aby wiedziano, że car a boh to jedno na świecie — i że car wie kto u niego wart najwięcej!

LIST Z KAŹMIERZA.

Dobroduszni Krakowianie skoro się tylko dowiedzą, że ktoś energicznie mówi rzeczy trafiające w ich przekonania — zaraz go zowią prezydentem! Rozpowiadają n. p., że istotnym prezydentem m. jest dr. Jakubowski — a tymczasem grubo się mylą, bo p. Szlachtowski nie jest i nie będzie nigdy malowanym prezydentem. Inni mówią, że dr. J. jest prawą ręką prezydenta — i to bajki — gdyby tak było; raźniej by się i racjonalniej wzięto do czystości i porządku w domach, jeżeli od tego zawisło zdrowie mieszkańców. Dr. Jakubowski swym bystrem okiem dostrzegłby nim przyjdzie cholera, że o mieszkaniach stróżów kamienicznych na Kaźmierzu trzeba pomyśleć jako o gniazdach gotowych do przyjęcia na kwaterę zarazy. Rozprawiają doktorowie, że potrzeba jest aby biedna klasa ludności mieszkała czysto — miała dobre ubranie i dobrze się odżywiała. Stróże kamieniczni do tej klasy należą — a czy też wie p. Jakubowski jak ci stróże mieszkają? co oni i ich rodziny jedzą? czy mają się czem ciepłem odziać? Czy zajrzał on kiedy do którego mleszkania? Czy wie on lub prezydent lub inni rajcowie, że taki stróż nie dostaje nic więcej prócz na mieszkanie małej ciemnej izdebki gdzieś pod schodami, w piwnicy — lub koło wychodków? Czy się kto domyśla, że taki biedak, którego żona jest zwykle praczką — nie mając co jeść przyjmuje na mieszkanie rodzinę jeszcze biedniejszego od siebie nędzarza — aby coś na chleb mieć za to? Czy oni wiedzą że w takiej izdebce zapełnionej kilkorgiem śpiących biedaków robi się takie powietrze, że zapalona nieraz w nocy zapałka zaraz gaśnie? A czy pojmują, że takim nędzarzom śnią się wilki i inne zwierzęta, które się z głodu na nich rzucają lub upiory co z nich krew wysyssają — że z tych snów układają numera i niosą na loteryję ostatni grosz, skazując się w rozpaczliwej nadziei wygrania, na głód całodzienny i że potem zawiedzeni zastawiają co żyd chce wziąść — by się upić? A czy słyszeli oni, co tacy pijani nędzarze wygadują przeciwko możnym a nie raz i bluźnią przeciw Bogu? Czy co robią gębacze? Czy zaglądają do tych gniazd nieszczęścia? Czy próbują grzebnąć w tych legowiskach prezydenci lub ich i prawe i lewe ręce? Zajmują się budowaniem teatru ku własnej uciesze — a robią trudności gdy jakie miłosierne serca chcą domy dla biedaków budować! Moralizują — a pozwalają rozmnażać się szynkom, w których konkurencja daje już za centa kieliszek wódki trującej, więc biedak ma możność więcej jej wypić!

Prześwietny Magistrat przysłużyłby się miastu — gdyby przymuszał właścicieli domów, aby stróżom prócz mieszkania, płacili na życie — a miałby prawo wymagać wtedy aby stróże niegłodni wypełniali rozporządzenia komisji sanitarnej. Lecz co tu mówić! Kaźmierz traktują we wszystkiem po macoszemu! Nawet latarnie nie tylko, że rzadziej niż w mieście rostawione, ale i światło w nich mniejsze, choć największy do późnej nocy ruch tutaj panuje. W rynku jak na balu jarzą się lampy a na Kaźmierzu ciemno jak na Krowodrzy — choć jednako płacą za gaz i tu i tam! Szkoda, że pan Jakubowski nie dowidział potrzeb kaźmirskich! Gdyby się jaśniej świeciło możeby radcy żydowscy mogli się jako dopatrzeć tej zasługi, za którą mu Rada przez powstanie wynurzyła swe uznanie. Szkoda wielka, bo tych radców jest kilkunastu — ich głosy mogłyby w marzeniach pana Jakóbowskiego zaważyć kiedy — a są to głosy pamiętliwych i solidarnych a przytem i wpływowych na niejedne radzieckie mózgi do ich kategoryi należące! Szkoda! Pokazuje się że i wzrok bystry czasami bardzo prześlepia drogę. Dziękuję panu, żeś się pozwolił wygadać biednemu rzemieślnikowi co żyje kaźmierskim chlebem.

Stary krawiec
łatacz żydowskich jupic.

Nomen-omen.

He who to Bulgaria has sent Mr. Kaulbars,
Wishes that country should for Russian **call bars**;
But the more exposes himself thés plotter,
He will find the ground there hotter and hotter,
So to Russia do return thow haugthy Kaulbars,
For Bulgaria for Russian does not **call bars**.

Churchil.

Podsłuchane.

— Dla czego senat akademicki wybrał rok po roku rektora z tego samego wydziału — skoro jest usus, że co rok bywa rektor z innego wydziału?

— Aby minister Gautsch mógł się naocznie przekonać, że w Krakowie żadna instytucja nawet akademia nie może obejść się bez hrabiego na czele.

Do X. L.

Niestałych kobiet serca są otwarte
Dla wszystkich, którzy tam zajrzeć ciekawi —
Jeżeli swój spokój stawiasz na tę kartę:
„Toś przegrał bracie!“ doświadczenie prawi,
Bo jakżeż spocząć pośród takiej szatry,
W której panują wszystkie cztery wiatry?..

Efel

Podczas uroczystości uniwersyteckiej.

Hrabina X. do hrabiny Y: Po co ten jakiś Łepkiewicz nudzi nas swojem gadaniem — my tu przecie nie dla tego przyszły, tylko aby widzieć i podziwiać naszego Stasia na którego cześć urządziło się tę uroczystość. — Patrz! idzie — mówi — ach! umieram z dumy i radości! (wącha zapach z flaszeczki).

NABOŻEŃSTWO

rok rocznie odprawiane w katedrze zamkowej za duszę **Kościuszki** zgromadza zawsze naród wszelakiego stanu i wieku obojej płci. Niedługo przyjdzie do tego, że dzień ten stanie się narodowem świętem dla każdego polaka, że będą w nim wszyscy czcili pamięć wielkiego syna Ojczyzny, że jak żydzi w święto **pojednania** będziemy sobie podawali dłonie, by z nad grobów naszych królów i bohatyrów **jedna** modlitwa biegła ku niebu!

Zacny ksiądz Polkowski znajduje w duszy swojej zawsze takie słowo, którem naród pokrzepiony, z otuchą i wiarą w dni lepsze opuszcza świątynię Pańską. Bóg zapłać Mu za to!

Może czas przyjdzie, że i księdzu Biskupowi, zasiadającemu na stolicy Woronicza, powiemy kiedyś toż samo, za odprawienie Mszy świętej w owym dniu uroczystym!

UCZUCIA SIELSKIE.

O wiosko cicha, wiosko kochana,
Jak na twém łonie rozkoszne życie!
Słucham piosenek brzmiących od rana,
Patrzę na kwiaty — rosa rozlana
Stroi perłami kielichy.
Spoglądam w niebo — w jego błękicie
Z jasnych obłoków cudne obrazy! —
Będąc dzieciną, ileż to razy
Myślą płynąłem na chmur tych szczycie
W duchów samotny kraj cichy;
Dziś do zwyczajnych świata kolei
Przykuty umysł mieć trzeba,
Widzieć gasnące resztki nadziei
I mar młodzieńczych pozbyć się nieba,
I poznać brudotę ludzi...
O luba wiosko, tyś jest szczęśliwa,
Niezarażona czasu chorobą,
W tobie otucha nasza spoczywa,
W dziejach przyszłości staniesz ozdobą
I nowe życie rozbudzisz.

L. S.

W KARCZMIE.

— Tate! dlo czegi w kuczki zawsze deszcz pada?

— Dlo cegi? Bo pon Bug place, że sie jegi wybranemu narodowi jesce nie tak dobrze powodzi w Golicji, jakby wun chcioł!

AFORYZM.

Ból i radość płyną z jednej czary,
Wraz zmięszane — to ludzkości los;
Od słomianki, do gmachów „z carary“,
Od powicia, do grobowych groz.

Efka.

Przy maszynie Tallarda.

— No cóż, funkcjonuje dobrze?

— Ha, no, jako tako pompuje — tylko to bieda, że wiejscy obywatele nie chcą od nas tego kupować do uprawy gruntów.

— To lepiej — bo wtedy żaden mieszkaniec Krakowa nie mógłby się wychylić za rogatki — gdyż zamiast świeżego powietrza miałby morowe powietrze.

OD REDAKCYI.

Panu Y. Kalendarz Djabelski wyjdzie w krótce. Nie mówimy nic o nim z góry ani nie prosimy nikogo o reklamę w dziennikach bo nie chcemy znaleść się w położeniu owej matki, która zachwalając dziecku lekarstwo, musi się najczęściej rumienić widząc jak biedactwo wyrzuca z gardziołka i woła ze wstrętem: **be**!

Jakkolwiek nie dla zysku ale z winnego obowiązku zasadzie podjętej przez „Djabła“ nie umieścimy nigdy nic takiego coby wywołało w opinji to **be**, przecież chcemy aby nikt w worku nie kupował kota.

Jak Bóg da, tak będzie.

Co się tyczy inseratów, o których ważności pan się tak rozwodzi, to w istocie przyznajemy, że są one wielką siłą dla kosztownego bardzo naszego nakładu. Jeszcze w roku zeszłym nazwaliśmy część literacką i część inseracyjną „braćmi syamskimi“, bo obie one dźwigać muszą ciężar wydawnictwa jeżeli mu podołać mają, ale też i obie odnoszą korzyści. Różnie się ludzie zapatrują na potrzebę inseratów, my zdania swego nie narzucając — nikogo nie dusimy — ale jeżeli wierzymy w zysk inserujących się to niechże ci, którzy umieszczają inserat jak Pan z dobrej woli, raczą wiedzieć, że według naszego przekonania, każdy polski przemysłowiec prenumerujący „Djabła“ — winien jest uczynić to samo — i że my takich tylko uważamy za szczerych przyjaciół naszego pisma.

Dr. Putz. Z braku miejsca nie mogliśmy umieścić.

Dr. Chrzan. w Ćwikłach. W przyszłym numerze dopiero umieścimy.

Krościenko. Czemu na dwukrotne zapytanie nie mamy dotąd odpowiedzi?

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, przy ulicy Krzyża (dawniej Rocha).

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Domy komisowe.

I. NAWROCKI, Hotel Drezdeński. Dom bankowo-komisowy i Bióro spedycyjne.

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, Rynek l. 26 Dr. wszech nauk lekarskich, ordynuje od g. 9 do 2 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

K. MOLĘCKI w Krakowie, przy ulicy Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 zlr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 cent. Cennik pierników rozsyła darmo.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Księgarnie.

K. BARTOSZEWICZ, księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwarell polskich malarzy, przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Magazyny i handle.

LUDWIK WEBER, Rynek gł. Fabryka pościeli i materaców. Skład dywanów i wózków dziecinnych. Przyjmuje zamówienia na wyprawy od najtańszych do najwykwintniejszych. Wybór wielki. Ceny przystępne.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba. Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI ROTHE w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej l. 13, poleca Szan. Publiczności swój własny wyrób świec woskowych gładkich i z ozdobami, oraz skład świec stearynowych i stoczków po cenach najniższych. Dostać można codziennie świeżych pierników w różnych gatunkach.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

S. REICHMAN, ulica Floryjańska Nr. 21. Skład bielizny męzkiej, damskiej i dziecinnej, tak własnego wyrobu jak i z fabryk zagranicznych. Obstalunki najstaranniej wykonywa się tak z własnego jak i dostarczonego materjału. Przyjmuje zamówienia na wyprawy ślubne i wszelkie hafty. Wielki wybór pończóch.

D. BUCHNER, Stradom Nr. 23. Bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych. materyj jedwabnych, czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, dywanów angielskich, płócień rumburgskich Sprzedaż częściowa i hurtowna.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończócb saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą. Przesyłki próbek i towarów wykonuje się z wszelką punktualnością.

Iszy WIEDEŃSKI BAZAR w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 11 naprzeciw kościoła P. Maryi. Poleca się nadal Sz. Publiczności.

Magazyny ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskuteczuia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Wyroby siodlarskie i rymarskie.

A. SZKLARSKI, ulica Floryańska. Główny skład siodeł, wyrobów galanteryjno-siodlarskich, oraz przyborów podróżnych i myśliwskich.

Składy fortepianów.

F. MASŁOWSKI, ulica św. Jana l. 309.

Zakłady kuśnierskie.

A. KRÓLIKOWSKI, Plac Dominikański L. 3. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres jego fachu wchodzące, ręcząc za sumienne i szybkie wykonanie, oraz wszelkie przerobienia i reperacye z dodaniem skórek lub wierzchu. Przyjmuje się także futra do przechowania przez lato, należytość uiszcza się przy odbiorze futra z konserwy. Ceny jak najniższe.

FRANCISZEK CHĘCIŃSKI, ulica Frodzka Nr. 18. I. piętro Skład własnych wyrobów kuśnierskich futer męzkich, kołnierzy, rękawków, czapek i t. d. Przyjmuje futra do przechowania przez lato. Wszelkie obstalunki oraz reperacyje wykończa się najstaranniej i najpunktualniej po cenie umiarkowanej.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansownych, duńskich, jelonkowych, niciauych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtnnku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

KAROL PIENIĄŻEK, ul. Florjańska Nr. 28, dom Ks. Lubomirskiej. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye w zakres tapicerstwa wchodzące Wielki wybór gotowych mebli, materje i wszelkie potrzeby dekoracyjne z pierwszorzędnych fabryk Rysunki mebli i próby materyj przesyła na żądanie wraz z cennikiem.

STEFAN IGLICKI, tapicer i dekorator, przy ulicy św. Jana Nr. 12, podejmuje się urządzenia apartamentów, wszelkich dekoracyj, tapetowania pokoi, oraz wszelkich robót do zakresu tego zawodu należących ręcząc, za trwałe i eleganckie wykonanie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi.

Ceny umiarkowane.

Kawiarnia i Restauracya.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelkie począwszy od prawdziwych szampańskich aż do stołowych austryackich Bogato zaopatrzona własna piwnica. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne. Podejmuje zamówienia na zbiorowe śniadania, obiady, kolacye itp. tak w swoich salonach, jako też zobowiązuje się takowe w prywatnych urządzać domach nawet z usługą. Ceny odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

ALEKSANDER ŁOPATKIEWICZ, przy ulicy Zwierzynieckiej l. 23. Wykonuje wszelkie roboty w zakres tegoż fachu wchodzące, jako to: wszelkie atelie dla pp. fotografów, okna żelazne, balkony, krety itp. Reperacye uskuteczia szybko i po cenach przystępnych.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 20 „DJABŁA" 1886 r.

MISTRZU ADAMIE!

Mistrzu Adamie! zgasły ideały
Nawet w najbledszéj mych uczuć iskierce;
Pierzchły marzenia — dziś jestem zbolały,
Żem w serca patrzał mając wrzące serce.

Mistrzu! nic dostrzec nie mogłem w serc głębi,
Po nad ich tonią czarną i tajemną,
Blaga jak chmura szeroka się kłębi,
Przed okiem widza roztacza noc ciemną.

W ciemni tej grubej — nieraz mi się zdaje,
Że widzę jasnych porywów błyśnienie —
Za chwilę jednak — noc grubsza nastaje;
Poznaję smutny, żem wierzył w złudzenie!

Trudno, ach mistrzu za Twoją iść radą,
Raczej przeciwną trzeba obrać drogę:
Rozbrat wziąść całkiem z śmiertelnych gromadą,
Bo patrząc w serca, serca mieć nie mogę...

Za Twoich czasów filareckie grono,
Wierzę, że w serca patrzało wzajemnie,
I hasła boże jak Znicz święty czczono,
Bo serc nie ćmiły wstrętnéj blagi ciemnie.

Ale dziś? — Mistrzu zabrakło mi siły!
Nie skończę nawet mego oskarżenia;
Dawniej ach, usta z zapałem mówiły,
Dziś zdolne one tylko — do milczenia...

Stefan K.

Z notatek śledziennika.

(Ciąg dalszy.)

...Może myślicie, że żartuję? Broń Boże! Mówię serio, chyląc nawet czoło z rodzajem pewnego uszanowania przed judaizmem — przed tym niby tułającym się dorobkiewiczem, który żelazną wytrwałością i pracą — mniejsza o to jaką — dźwiga się po nad głowę tego, co go dawniej deptał i złowrogiem okiem rozpatrując tę głowę, rozmyśla z której mu ją strony będzie łatwiej ująć, by w odwet wgnieść pod stopy swoje! Tak, tak! a na tej galicyjskiej ziemi wszystko już niemal jest własnością wyznawców jego. Mówię „niemal", bo o ile zauważyłem w Stryju to jeszcze na głowach miejskiej policji buńczucznie się rospierają polskie rogatywki... a jeden z takich rogatywców zapytany przezemnie w rynku gdzie jest najlepsza restauracja? wskazał mi palcem odpowiadając nawet po polsku „tam, na ulicy szewskiej jest pierwszorzędna restauracja".

W rynku stryjskim... stoją dotąd pod szałasami dwie apteki — jedna chrześcijanina, a druga izraelity. Izraelita ma się przenieść na zimę do własnego domu w rynku, którego budowa jest na ukończeniu — a chrześcijanin nie może znaleść pomieszczenia w żadnym z domów rynkowych, będących własnościami tylko izraelitów.

...Jeżeli to, co mi powiadano jest prawdą, że jakiś cudo-twórca rabin — objawił współwiercom swoim życzenie, „aby dwóch aptek w rynku nie było — bo to grozi miastu jakiemś nowem nieszczęściem" — to znowu ciągnie mię ochota w djabelskiem naszem zanadrzu poszukać odpowiedniego wyrazu, którymbym mógł objawić swoje uszanowanie dla narodowej karności wybranego ludu!

...Stosując się do informacyi miejskiego pachołka, puściłem się z rynku do tej „pierwszorzędnej traktyjerni na ulicę szewską". Przed jakimś sklepem chrześcijańskim na tej ulicy stojący obywatel, (widocznie właściciel tego magazynu), wskazał mi ręką prawą na zapytanie gdzie owa „pierwszorzędna restauracja" mówiąc: „tu zaraz za mną". Wszedłem. Gwary różnorodnych gości rozmawiających głośno niby po niemiecku, a pomiędzy nimi kilku grających to w karty, to w szachy i owa woń jerychońska charakteryzująca zebrania tych wybrańców bożych, którzy jeszcze nie, lub dopiero co przebrali się w europejskie szaty wzięły mnie zaraz w serdeczne swe objęcia. Chcąc jednakowo wiedzieć na pewniaka gdzie się znajduję, zażądałem wieprzowej pieczeni! Pieczeń mi podano natychmiast, mimo to jednak, musiałem po bliższem rozpatrzeniu zawołać niby drugi Galileusz: A przecież i tutaj właścicielem jest nasz brat izraelita! Nie mam ja nic przeciwko temu, bo nawet wieprzowina była smaczna, ale sam siebie zapytałem dowiedziawszy się później że jest tam i polska kuchnia: czemu pachołek miejski do tej mnie posłał? czemu ów kupiec zamiast prawą ręką nie wskazał mi lewą odwróciwszy się łaskawie w inną stronę? i aż do łez rozrzewniony tą chrześcijańską solidarnością zwróciłem się do dworca kolejowego rozważając przez drogę, że nie musi już być tak daleko do owych szczęśliwych czasów o których mówi przepowiednia: „Wtenczas dopiero będzie dobrze na świecie, gdy wszyscy chrześcijanie będą jako bydlęta orać grunta żydom.!"

...Na odjazd pociągu trzeba było parę godzin poczekać — więc usiadłem, aby się napić ziółek **kosztownych**, które się w kolejowym bufecie nazywają „herbatą"

Wkrótce szczęśliwy traf nadarzył mi sposobność ujrzenia w przybyłem towarzystwie polskiem dwóch zamaszystych pseudo francuzików. Rzadki ów rodzaj szlachty przypominający czasy Stanisława Augusta, w których należało do pańskiego szyku paplać w towarzystwie polskiem, żargonem na poły polsko-francuskim, widocznie przechował się jeszcze w niektórych tamtejszych okolicach i jak żubry w białowiejskiej puszczy. — Jeden z paniczów owych obiecywał ciągle, że swemu stryjowi znanemu reichsratowiczowi (swoją drogą rozumnemu człowiekowi) poleci do obrabiania w Wiedniu sprawę gospodarstwa wiejskiego, grożącą katastrofą z powodu niespodziewanego podniesienia opłaty przewozowej na kolei państwowej — a drugi nie tyle ruchliwy lecz czulszy na tę piekącą sprawę — zalewał francuskiem winem „niemieckiego (jak mówił) robaka, gryzącego polskie interesa" i gorąco zachęcał współtowarzysza do tej samej czynności! — Byłem zadowolony z wcześniejszego przybycia na dworzec, bo w zbiorku osobliwości tej przyszłej ziemi obiecanej, dało się jeszcze coś zanotować.

... Stanisławów w rozkosznej okolicy położony, wydał mi się podobnym do niewiasty młodej, miłej, okazałej, ktora w ubraniu czystem, skromnem choć z pewną dozą salonowej pretensji — ułożyła się wygodnie wśród zielonych pól, oblanych dwiema wstęgami błyszczącemi — i zdrzymnęła się jakoś. Z tą drzymką jest jej do twarzy, bo widzisz z czerstwego lica, że zdrowa, że się zbudzi wesoła do czynnego życia.

... Miasto rozciąga się na wszystkie strony długiemi ulicami, jakby mu było i duszno i ciasno w starem gnieździe matczynem — a te ulice ładnemi domkami strojne, przyjemne sprawiają wrażenie. Zdaje ci się, że na progu każdego takiego domku zobaczysz dziarskiego jeszcze kontuszowca, gościnnie ku tobie wyciągającego dłonie — że z każdego ogródka wysunie się nieznacznie po nad kłąby kwiatów ładna twarzyczka z ciekawemi oczkami: Kogo to Pan Bóg w dom sprowadza... jak to bywało ongi w starych dworkach szlacheckich.

... Nie wiem jakie tam życie towarzyskie ale myślę, że dla mieszkańców ulic tak rozciągłych w przeciwnych sobie kierunkach, trotoary są dobrodziejstwem pewnego rodzaju. Za te trotoary jak również za gaz drobnemi lecz czystszemi płomykami niż u nas świecący, należy się obywatelska wdzięczność gospodarzowi miasta. Tym gospodarzem jest p. Kamiński, który jak każda wybitniejsza osobistość ma przyjaciół i wrogów. Sądząc go jako burmistrza, z tego co widziałem, myślę, że jest to człowiek mający głowę nie od pozłoty, czynny i dbały o wzrost miasta — czyli, że jest burmistrzem, który się powinien w pamięci współobywateli swoich wyryć na długie czasy. Wielkie ma on szczęście, że p. Moraczewski sławny chrzciciel ulic krakowskich — nie brał udziału zbiegiem okoliczności w uporządkowaniu Stanisławowa, bo choćby już nic innego, to żadna z ulic miasta nie świetniałaby jak dzisiaj imionami ludzi zasłużonych w Polsce. Drobiazg to — jak krakuska z pawiem piórkiem na główce chłopczyka — ale ta krakuska mówi, czem są rodzice tego dziecka i jakoś obcemu zdaje się, że zaszedł w dom swoich!

...Fijakier zawiózł mnie do jakiegoś Gansa. Restauracja odznacza się doborem smacznych potraw, przyzwoitą usługą i taniością. Zastałem tam wiele osób wesoło rozprawiających po polsku. Innego języka nie słyszałem a kiedy zdziwiony tem przyjemnie, zapytałem sąsiada: proszę pana objaśnić mnie gdzie się zbierają Rusini? — odpowiedział mi z lwowska „Jedni bywają tutaj — jak ja który jestem Rusinem — ale są i inni, tak zwani świętojurcy, którzy tak nie cierpią Polaków i polskiego języka, że nigdzie nie bywają, tylko jak borsuki w jamie schodzą się w swojej resursie — i tam marzą o niedźwiedziej piersi światai matuszki Moskwy, która ich karmi słodkiemi bomaszkami swej miłości macierzyńskiej."

...Biskup Pełesz używa tutaj powszechnego szacunku tak w kołach polskich jak i prawdziwie ruskich — a z tego com słyszał — nabyłem

przekonania, że gdyby ten prawy syn Rusi miał w dyecezji swojej wszystkich kapłanów tak sprawiedliwie i sumiennie patrzących jak On, na **wczoraj**, **dziś** i **jutro** — lub gdyby zacięci nieprzyjaciele Unji i religijnej i narodowej — usnęli jak owych 7 braci na kilka lat tylko — to i pan Bóg i duch Zygmunta i Rzym i bliźniacze dwa ludy, błogosławiliby bratniej zgodzie pierwej nim by się owi śpiący, zbudzili krzykiem Moskwy, klnącej ich po swojemu, za marnie stracone ruble! Ale dajmy spokój odszczepieńcom, których pierwej czy później, czy dzieci, czy wnuki wstydzić się będą — a może i przeklinać, jak my dziś przeklinamy popioły Targowiczanów.

(Dokończenie nastąpi).

Bismark.

Niemców Bismark w mocy m**a**
A przed Francyą mores zn**a**;
Imię polskie lubi ta**k**,
Kiejby ukrop biedny ra**k**.
Ej, kanclerzu, przyjdzie cza**s**.
Sądu Boga i na wa**s**. —
Coraz bardziej ty się ka**l**
Licz i dalej na twą sta**l**...
Hyz się zmieni; wtenczas... c**o**?...
Od rozbicia wstrzyma'ć kt**o**?...
Żywioł dziki połknie łu**p**:
Pójdzie na dno i twój tru**p**. —
Ypsylanti nowy gdzi**e**,
Ewangelie (!) podrze tw**e**,
Już się nie zda na nic zn**ój**
Już twój z nami krótki b**ój**.
Elektora gubisz t**y**,
I zatruwasz jemu sn**y**;
Piękny z ciebie prawda stró**ż**!
Żywyś jeszcze... a trup ju**ż**!
Orzeł, pogoń (przeć znasz i**ch**),
Hultajstw mają dosyć twy**ch**;
Łągiew twoja już na ni**c**
Czecheł patrzy z twoich li**c**;
Szybko zgaśnie słońce tw**e**,
Ekzekutor zrobi sw**e**:
Kwaterunek on da c**i**,
Ino nie marszcz tak twych brw**i**!)..)
A jak stoi tam twój pla**n**,
Nam wróżący krocie ra**n**?...

Józef Kropiwnicki.

W domu miejskiego pachołka.

Żona: Kuba! daj mi pyska!

Mąż: A to bez co?

Żona: Bo tu była u mnie dopieruśko moja przyjaciółka i mówiła: „Tyś wielga dama — twój mąż urzędnikiem — a mój jest tylko stróżem żydowskiej kamienicy.“ To mnie tak ucieszyło, że cię chcę zaraz pocałować!

Mąż: E, daj mi święty spokój! Mnie się ano chce jeść a jeżeli tobie chce się całować, to musisz o to zrobić do mnie podanie na piśmie.

Żona: A to dla czego? Czyś zwaryjował?

Mąż: Nie! ale widzisz ja we wszystkiem lubię naśladować mego JWielmożnego najstarszego naczelnika.

DONIESIENIA.

Wpływowi członkowie klubu „Wzajemnej adoracji“ postanowili urządzić w czasie w. Postu szereg następujących odczytów na korzyść potrzebujących wpływu, bądź na tym, bądź na tamtym świecie:

1). **Wpływ** „Dziejów Polski“ profesora Bobrzyńskiego na dzieje tromtadracyi lwowskiej i krakowskiej. (Chyliński).

2.) **Wpływ** dziennikarstwa konserwatywnego na umysły czytelników niekonserwatywnych od czasu wstąpienia do „Czasu“ pana Chylińskiego. (Bobrzyński.)

4.) **Wpływ** zasług p. Koźmiana jako dyrektora teatru, na usposobienie młodzieży krakowskiej. (Dr. F. Jakóbowski.)

4.) **Wpływ** dr. F. Jakóbowskiego na umysły Kubusiów zasiadających w Radzie m. (Koźmian.)

5.) **Wpływ** błogich rządów J. W. Prezydenta miasta na umoralnienie niższych warstw społeczeństwa przez rozmnażanie szynków. (Szmidt)

6.) **Wpływ** wielmożnego drugiego wiceprezydenta miasta — na dzielność i sprężystość krakowskiego Magistratu, które wywołała jego miłość bez granic dla wszystkich podwładnych. (Dr. Szlachtowski.)

7.) **Wpływ** recenzyj teatralnych na sądy komitetu teatralnego. (Niewiadomo jeszcze kto.)

8.) **Wpływ**, niewiadomo jeszcze kogo — na niewiadome jeszcze coś. (Komitet tetralny.)

9.) **Wpływ** ostatnich postanowień komitetu pomnika mickiewiczowskiego na krakowskie plantacje. (Dr. Jordan.)

10.) **Wpływ** pomników stawianych przez dr. Jordana na pogląd przyszłego jury (czytaj dziury) w sprawie mickiewiczowskiego pomnika. (Krakowskie plantacje.)

11.) **Wpływ** nekrologów Lola na tamtym świecie. (Anioł prawdy.)

12.) **Wpływ** Anioła prawdy na sen sprawiedliwych. (Lolo.)

Na podworcu magistrackim odbędzie się w krótce licytacja dobrowolna 10,000 psich kagańców. Prenumeratorowie „Czasu“ mają to **bene**, że tak jak zegarki szwajcarskie p. G. tak i te kagańce będą mogli przed licytacją nabywać za połowę wywołanej ceny.

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)

WILHELMA FENZA

w Krakowie, Rynek gł. L. 9 wprost kościoła Św. Wojciecha,

POLECA

wielki wybór obić krajowych i francuskich,

również podejmuje się roboty tapicerskiej w najszerszym zakresie

i oklejania pokoi zacząwszy od małych i tanich do całych mieszkań i apartamentów,

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

HOTEL EUROPEJSKI W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych,** stajnie, wozownie. **Restauracyja** w miejscu. Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej — zas **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

polcca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
1/2 ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.
1/2 ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50. 3 do 6.
2/2 ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.
1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23 1/2 metr.) dobrego ***płotna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23 1/2 m. m.) 4/4 i 4/5 szląskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) 5/4 holendersk. ***weba*** złr 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.
1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.
1 ***sztuka*** 3/4 lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.
Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.
Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.